

ŁÓDZKIE ECHO WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

UCHYLENIE KONFISKATY Nr. 183 Łódzkiego Echa Wieczornego.

Jak było do przewidzenia, Sąd Okręgowy, na posiedzeniu gospodarczym, odbytym w sobotę zjął konfiskatę Nr. 183 „Łódzkiego Echa Wieczornego”, nie dopatrując się w przeciwiństwie do władz administracyjnych, żadnych cech przestępstwa w inkryminowanej notatce.

Każdy trzeźwo myślący człowiek, który dowiedział się o treści wzmianki, za którą „Łódzkie Echo Wieczorne” zostało skonfiskowane, dziwił się i oburzał. Tłumaczono sobie ten nieuzasadniony krok tylko nieobecnością p. wojewody Darowskiego, który w ocenie prasy powoduje się uznana obiektywnością.

Pismo nasze stało od samego początku i stoi zawsze na gruncie państwa narodowego, nie bacząc na to czy się podoba lub nie podoba tym lub innym przedstawicielom władzy ze względu na ich przekonania osobiste.

Dlatego boleśnie odczuliśmy krzywdę moralną, jaką nam wyrządzono przez niewytrzymujące krytyki zarządzanie władz, albowiem wprowadzono umyślną dezorientację w opinii; mamy jednak nadzieję, że poważna część społeczeństwa polskiego nie da się zbić z tropu i nadal będzie zaufaniem obdarzała nasze stanowisko w żywnych sprawach politycznych i społecznych.

Nie możemy jednak pominąć milczeniem jednego charakterystycznego faktu, a mianowicie, że czynnik narodowy w Łodzi nietylko nie doznaje poparcia ze strony władz, ale jest świadomie, czy nieświadomie spychany na drugi ulan i osłabiany.

Kiedy na publicznych zebraniach i w pewnych odłamach prasy odbywały się wymyślenia i rzucanie obelg pod adresem naszych władz samorządowych, województwo i komisarjat rządu milczały. Wprawdzie i nasze pismo zajmuje wobec wielu zarządzeń i kroków naszego Magistratu stanowisko krytyczne, ale czyni to w sposób obiektywny i rzeczowy, mając zawsze na celu interes ogółu.

Gdy w okresie rozpoczęcia wojny celnej z Polską i nieubłaganej kampanii antyzłotowej rozlegały się w ciągu całych tygodni głosy, podkopujące zaufanie do naszej waluty, długo tej podziemnej roboty nie widziano, albo może starano się nie widzieć. Ale wali się obuchem z przyjemnością w prasę, stojącą na gruncie państwa.

Gielda

Druga przedg. warszawska.

Dolar w żądaniu 5,85
„ w placeniu 5,80

Pierwsza przedgielda gdańska.

Gdańsk 192,25
Warszawa 91
Dolar 5,22

—(1)—

stwowym i rzekającą się opozycyjnych ataków, aby w chwilach trudnych i przełomowych nie utrudniać wspólnych wysiłków.

W chwili gdy walka przeciw złotemu, a za zwykłą dolara wrzała w całej pełni i w mieście rozeszły się pogłoski o rzekomym dokonany zamachu na premiera Grabskiego, chcieliśmy wierni naszemu kierunkowi przeciwdziałania podkopom czarno-

gieldziarskim, zaprzeczyć potwornym i na wywołanie paniki obliczonym pogłoskom i zamieściliśmy następującą wzmiankę:

Bezpodstawne plotki o zamachu na premiera. W mieście rozeszły się przed południem pogłoski o rzekomym zamachu, którego miano dokonać na premiera Grabskiego. — Jak dowiadujemy się ze sfer urzędowych pogłoski te są wyssane z palca.

Przyjemna funkcja.



— Może pan kupi maszynę do prania?
— Nie, dziękuję, mam żonę.

Olbrzymia oszukańcza afery bankowa we Lwowie.

Krach Małopolskich Zakładów Garbarskich. Falszywe wypłaty na Amerykę.

Lwów, 31 sierpnia. — Sprawę Kolnika - Pistynera prowadzi sędzia dr. Słowikowski. W prokuraturze dochodzenie prowadzi dr. Sywulak.

Dotychczas aresztowano Pistynera i Kurzera, maklera dr. Kolnika, nadto policja wiedeńska podobno przychwyciła jeszcze jednego członka oszukańczej spółki. Co do tego aresztowania nie nadeszła jeszcze do Lwowa oficjalna wiadomość.

Według dotychczasowych obliczeń — manipulacje oszukańcze dochodzą kwoty około miliona dolarów, z czego konto Pistynera wykazuje 320.000 dolarów, które miał on sam pokryć.

Obecnie dochodzenia mają na celu stwierdzenie, gdzie się podziało 600.000 dolarów. Kursują co do tego pogłoski, że sumę tę Bank Wzajemnego Kredytu wydał na protekcyjne pożyczki dla ziemian.

W sferach finansowych lwowskich afery Kolnik - Pistynera wywołała zrozumiałe zaniepokojenie. Dotąd nie zostało ustalone, jaką sumę obejmują oszukańcze

manipulacje i czy poza wymienionymi już bankami nie ujawnia się udział innych jeszcze instytucji finansowych, które w manipulacjach tych są zaangażowane. Sprawy te bada jeszcze komisja, złożona z przedstawicieli min. skarbu i Banku Gospodarstwa Krajowego.

Główny winowajca dr. Kolnik, dyrektor „Mazagi”, w przewidywaniu krachu, zbiegł zagranicę i podobno przebywa w Wiedniu. Policja lwowska zwróciła się już do rządu austriackiego o aresztowanie go, do wczoraj wieczora nie otrzymano jednak wiadomości, czy został ujęty.

Manipulacje dr. Kolnika polegały na wystawianiu fikcyjnych czeków na Amerykę, opiewających na 21 dni, które sprze dawał natychmiast. Zwykła dolara w stosunku do złotego umożliwiła mu wy kupienie czeków, albo pokrycie ich nowymi kablami.

W związku z powyższą aferą należy przypomnieć, iż już w dniu 31 lipca pisma

O zamiarze umieszczenia tej wzmianki zawiadomiliśmy władze jeszcze przed wydaniem numeru, tak że dowiedliśmy naszej jaknajdalej idącej lojalności w tej sprawie. Nasza wzmianka, podkreślamy to jeszcze raz miała za zadanie przeszkodzić ciemnej robocie czarnej giełdy; czyżby ko mu zależało na tem, by pogłoski te były dalej kolportowane w mieście bez zaprzeczenia?

Wyrządzone nam szkody moralne i materialne obliczamy na 10.000 złotych. — Ze względu na niedostateczność naszego prawodawstwa w tej dziedzinie, oddaliśmy tę sprawę na konsultację prawników. Od jej wyniku uzależniamy wystąpienie z pretensjami o odszkodowanie.

wiedeńskie zamieściły wiadomości, wyjaśniające poniekąd genezę manipulacji lwowskich.

„W ostatnich dniach — pisała wówczas „Neue freie Pr.” — polskie banki prowincjonalne, które z technicznych powodów nie mogły się całkowicie pokryć w Banku Polskim, nabyły znaczną ilość dewiz zagranicznych za złote w Berlinie, Wiedniu i Gdańsku”.

Donosząc o tem korespondent nasz z Wiednia tak ilustrował wówczas sytuację:

„Berlin od dłuższego czasu skupował za pośrednictwem banków w Polsce, dla których nasz rząd, tak nieubłagany dla turystów, okazuje niezrozumiałą tolerancję, złote polskie i nagromadziwszy ich wielką ilość, zasypał nimi jednego dnia Pragę i Wiedeń...”

Należy tedy zbadać, jaki wpływ miały oszukańcze manipulacje podejrzanego aferyzystów na wstrząśnienie kursu złotego polskiego. Mogłoby to interesująco rozszerzyć polityczne aspekty wykrytego skandalu lwowskiego.

* * *

Pierwsza ofiara przesilenia, wywołanego przez Pistynera i Kolnika padła „Ma zaga”, gdyż wczoraj wstrzymano ruch w zakładach, wskutek czego około 400 robotników pozostało bez pracy.

Znaczne zapasy skór, wartości około 150.000 dolarów, zostały zajęte przez władze sądowe, celem zabezpieczenia pretensyj poszkodowanym.

Zwolennicy oskarż. Pistynera oceniają wartość fabryki na 1 i pół milionów dolarów, krytycznie jednak zapatrujący się na całą sprawę, uważają, że wartość zakładów wynosić może 300 tys. dolarów. W fabryce pracuje specjalna komisja, która bada księgi i urządzenia.

Izaak Pistynera, właściciela Małopolskich Zakładów Garbarskich, po przesłuchaniu aresztowano. Został aresztowany również Markus Kurzer, makler, który miał być prawą ręką Kolnika.

Kurzera obciążał swemi zeznaniami Pistynera. U Kurzera znaleziono kilkadziesiąt tysięcy dolarów, 5 klg. złota oraz wiele kosztowności.

Wiceprezydent Wojewódzki przeciw wiceprezydentowi Wojewódzkiemu

Pamiętamy jeszcze otwarte i zakulisowe wystąpienia wiceprezydenta miasta p. Wojewódzkiego przeciw zalecanemu przez nas swego czasu zaciągnięciu pożyczki zagranicznej na budowę kanalizacji i wodociągów. Plan zrealizowania gigantycznego dzieła środkami dostarczonymi przez rząd i miasto, znajdował w wiceprezydencie p. Wojewódzkim gorącego rzecznika. Wyraziliśmy wówczas przypuszczenie, że musiały tutaj odgrywać główną rolę chyba względy partyjne, albowiem zdrowy rozsądek dyktował, że ani miasto ani rząd nie zdobędą się na wydanie olbrzymiej sumy 90 milionów złotych z pieniędzy podatników.

Panowała jednak wówczas dziwna jednomyślność pod tym względem między obu kierownikami „impresy kanalizacyjnej”, naczelnym inżynierem Skrzywanem i wiceprezydentem Wojewódzkim, przewodniczącym wydziału kanalizacyjnego.

Z jednej i drugiej strony podkreślano w tym okresie możliwość przeprowadzenia robót za pieniądze zdobyte od mieszkańców miasta w formie podatku od nieruchomości.

Plan ten miał jedną dobrą stronę, mianowicie pozwalał uprawiać politykę partyjną za pieniądze miejskie. Podkreśliliśmy to już dawniej w naszym piśmie, zwracając uwagę na dwukrotne bezpodstawne podniesienie minimum wynagrodzenia robotników kanalizacyjnych bez porozumienia się z Wydziałem Kanalizacji i Wodociągów.

Od tej chwili jednak drogi wiceprezydenta Wojewódzkiego i naczelnego inżyniera Skrzywana się rozeszły. P. Skrzywan opracował w swoim czasie plan robót rocznych i chcąc swe zamierzenia zrealizować, musiał się uniezależnić pod względem cennikowym od fluktuacji partyjnych. Na to nie zgodził się wiceprezydent Wojewódzki, chociaż oficjalnie temu zaprzeczył w komunikacie prasowym Magistratu. Wobec tego jednak, że inżynier Skrzywan nie chciał być posłusznym narzędziem w ręku wiceprezydenta Wojewódzkiego i sprzeciwiał się jego partyjnopolitycznym posunięciom, przyszło do rozłamu, który na wczorajszym wiecu robotników kanalizacyjnych znalazł swój epilog.

Pan Wojewódzki znalazł się między Scyllą swoich obowiązków, które mu nakłada jego godność wiceprezydenta miasta, obowiązany do oszczędnego szafowania groszem obywateli, a Charybdą wymagań partyjnych. Z dwójga złego wybrał mniejsze dla siebie i otwarcie wystąpił przeciw głośnie i bronionym przez siebie dawniej, jako wiceprezydenta miasta zasadom.

Niesłychane napaści na naczelnego inżyniera Skrzywana i na całe dzieło kanalizacji, wypowiedane w obecności wiceprezydenta Wojewódzkiego, pod jego duchowym protektoratem i przez niego później w swych głównych częściach potwierdzone, świadczą bądź co bądź o niebywałym oportunizmie wysokiego dygnitarza samorządu miejskiego. Kanalizacja w swej obecnej formie jest przeważnie dziełem p. Wojewódzkiego.

Póki się zdawało, że impreza się uda wszędzie występował w jej obronie i rzucał gromy na wszystkich, którzy wątpili w siły finansowe Magistratu. Teraz, gdy rachuby zawiodły, chce umyć ręce od wszystkiego i na innych zwałić całą winę.

Nie wątpimy jednak, że ludność naszego miasta nie da się tak łatwo wziąć na lep demagogicznej zmiany frontu i odpowiedzialność wiceprezydenta Wojewódzkiego w tej sprawie zostanie ustalona na najbliższych posiedzeniach Rady Miejskiej.

Przemysłowcy łódzcy ryzykują... Sprzedali Sowietaom towary za siedmiomiesięczne weksle bez żyra

Firma Zylbersztajn i Szapował (Naruszowicza 83) fabryka chustek, zawarła za pośrednictwem firmy Eitingon z bawiącą od kilku dni w Łodzi sowiecką delegacją handlową transakcję na sumę kilkudziesięciu tysięcy dolarów. Jest to dla jednej firmy transakcja dość poważna, ale dla Łodzi, jako całości — kroplą w morzu, zwłaszcza, że transakcja jest nietylko bezgotówkowa, ale nawet wydane weksle nie są żyrowane przez nikogo.

Dyskonto takich weksli natrafia na bardzo znaczne trudności, albowiem weksle z żyrem Gosbanku mogą być zdyskontowane tylko za cenę słonych procentów.

Firma Zylbersztajn i Szapował wyda Sowietaom towar, ale po pieniądze chce się zgłosić do... Banku Polskiego. Jest rzeczą naturalną, że Bank Polski na tak niepewne weksle gotówki nie da, chyba, że obok podpisu sowieckiej misji zakupów ujrzy jakieś bardziej realne i uchwytnie żyro.

Na prowadzenie handlu z Sowietaimi na takich warunkach może sobie pozwolić tylko ryzykant. Łódź nie ma tyle środków obrotowych, aby mogła sfinansować handel na wielką skalę, w którym wszystkie koszty ponosi jedna strona. Póki Sowiety nie zreformują w stosunku do Polski swego sposobu czynienia zakupów, póty o wielkich transakcjach mowy być nie może.

Czy przemysł łódzki otrzyma przydział walut z Banku Polskiego?

W powyższej kwestii zwróciliśmy się z zapytaniem do p. dyr. Szulborskiego — który ze zwykłą sobie uprzejmością udzielił nam żądanych wyjaśnień:

Od chwili wprowadzenia normalnego notowania walut zagranicznych na giełdzie warszawskiej, przydział walut obcych stał się o tyle zbytecznym, że Bank

Polski występuje sam w roli sprzedawcy i nabywcy na giełdzie.

Każdy przemysłowiec i kupiec może na równi z Bankiem Polskim nabywać i sprzedawać waluty obce na giełdzie oficjalnej, przyczem Bank Polski rezerwuje dla siebie rolę regulatora popytu i sprzedaży.

W chwili, gdy popyt wzrasta ponad normę zwykłą, obserwator Banku Polskiego powiększa podaż, zniżając tem samym kurs i odwrotnie. Operowanie zaś formułką o przydziale lub nieprzydziale jest powtarzaniem tego, co istniało do chwili wprowadzenia wolnego obrotu walutami.

Postrach Wołynia, Nieuchwytny bandyta Domański Osaczony i zabity

Łuck, 31. 8. — Miasteczko Beresteczko, pow. Horochów, woj. wołyńskiego, położone o 35 klm. od Łucka, było wczoraj terenem krwawej walki pomiędzy oddziałem policji a bandytami.

W walce tej poniósł śmierć głośny bandyta Domański i jego towarzysz.

Imię Domańskiego od dwóch lat było postrachem dla ludności Wołynia.

Pościg za nim przerosł się z miejsca na miejsce, znacząc drogę krwią coraz nowych ofiar.

Domański był nieuchwytny.

Przed kilku dniami komenda policji powiatowej w Horochowie otrzymała poufną wiadomość, że w Beresteczku mieszka kochanka krwawego herszta. Domański odwiedza ją często.

Komendant policji nadkomisarz Gallas wyruszył onegdaj na czele licznego oddziału policji pieszej i konnej, aby go ująć.

Dom, w którym mieszkała kochanka, otoczono wywiadowcami, czatując na przybycie zbroja.

Wczoraj około godziny 4 i pół po południu czatująca policja ujrzała na drodze dwu podejrzanych osobników, idących do Beresteczka.

Żaden z nich nie był podobny do Domańskiego, lecz nie uspokoiło to policjantów, gdyż wiadomo było, że słynny herszt umie zmieniać swą powierzchowność nie do poznania.

— Stój! Ręce do góry! — padł rozkaz policjantów.

W odpowiedzi nieznani osobnicy do-

byli rewolwerów i rzucając się do ucieczki, zasypali policjantów gradem kul.

Rozpoczęła się pogoń wśród grądu kul. Bandyci wpadli do przydrożnej chaty i zatarasowali drzwi.

Teraz rozpoczęło się oblężenie.

Osaczeni bandyci wyrzucili kilka ręcznych granatów. Od wybuchów stanęły w ogniu dwa budynki, które wnet otoczono kordonem, aby uniemożliwić bandytom ucieczkę pod osłoną dymu.

Po długotrwałej walce cisza zapanała w obleganej chacie.

Z zachowaniem ostrożności policja wtargnęła do wnętrza.

Obaj bandyci leżeli trupem.

Ustalono, że towarzyszem Domańskiego był niemniej sławny bandyta Przelecz-

Pół na czarnej giełdzie.

Już od dłuższego czasu funkcjonariusze policji P. obserwowali dom przy ulicy Piotrkowskiej nr. 22, starając się pochwycić na gorącym uczynku znane im osoby uprawiające nielegalny handel walutą zagraniczną.

I tak usiłowania ich zostały utwierdzone dnia 30 sierpnia o godzinie 2 po poł. pomyślnym wynikiem.

Udało im się bowiem zatrzymać niejakiego Lipmanowicza oraz kompanię jego, która w bramie tegoż domu załatwiała transakcje.

Organy władz policyjnych zażądały od jednego z kupców dowodu osobistego. w tym czasie drugi usiłował oddać stojącemu w pobliżu mężczyźnie plikę dolarów. Manewr jego jednak nie uszedł u wagi drugiego funkcjonariusza.

Całą kompanię zaprowadzono do 5-gu komisariatu i tam przeprowadzono u zatrzymanych skrupulatną rewizję; odnaleziono u nich jeszcze kilkaset dolarów.

Po sporządzeniu odpowiedniego protokołu wypuszczono ich na wolność, przesyłając sprawę do dyspozycji władz sądowych. (AP)

„Federal Reserve Bank” potwierdza oficjalnie udzielenie pożyczki Bankowi Polskiemu.

Szczegóły pożyczki 10 milionów dol. — Nowe kredyty dla przemysłu polskiego.

Nowy Jork, 30 sierpnia. — „Federal Reserve Bank” ogłasza oficjalnie, iż udzielił Bankowi Polskiemu kredytu w wysokości 10 milionów dolarów dla popierania waluty polskiej.

Kredyt udzielony jest na 1 rok na 4½ proc., który to procent pobierany będzie od tej części kredytu, która w rzeczywistości będzie zużytkowana.

Transakcja ta określona jest jako pożyczka kolateralna, pokryta złotem.

Ogłoszenie „Federal Reserve Bank” nie mówi jednak nic o tem, czy złoto dla pokrycia pożyczki ma być przesłane do Nowego Jorku, czy też na konto „Federal Bank” zdeponowane w Europie.

Transakcją dokonali pp. Młynarski i Gliwicz, oraz pp. Gase i Kensel, którzy są zastępczo gubernatorami „Federal Reser-

ve Bank”.

Jak dalej donoszą ze źródeł autentycznych, amerykańskie koła finansowe wierzą mocno w żywotność i rozwój gospodarczy Polski.

Na Wallstreet panuje przekonanie, że pożyczka ta przyczyni się nadzwyczajnie do wzmocnienia zaufania tych, którzy swoje pieniądze chcą ulokować w Polsce. Poza tem sądzą ogólnie, że pożyczka ta skutecznie sparaliżuje ataki spekulatorów na złotego.

Jak się dowiaduje dalej „United Press” foczą się pozatem dalsze rokowania celem udzielenia kredytu przemysłowi polskiemu. Również sądzą, że odcinki dawnej pożyczki polskiej będą emitowane jeszcze w tym roku, ponieważ część jej jest już autoryzowana.

Zmarły minister Mejerowicz nie chciał przymierza z Polską.

Bolszewicy boją się przymierza Polski, Łotwy i Estonji.

Wilno, 30 sierpnia. — Prasa moskiewska, omawiając śmierć lotewskiego ministra spraw zagranicznych Mejerowicza, dochodzi do wniosku, że śmierć ta spowoduje pewne przesunięcia w polityce państwa bałtyckich.

Mianowicie minister Mejerowicz był zwolennikiem sojuszu Łotwy, Estonji i Litwy, ku czemu nakłaniała go Anglja. Natomiast Francja jest zwolenniczką przymierza Estonji, Polski i Łotwy, a rzecznikiem tej myśli jest estoński minister spr.

zagranicznych Pusta.

Wobec tego stwierdza prasa sowiecka, że przez śmierć Mejerowicza, polityka państw bałtyckich przesunęła się na korzyść Polski i Francji.

ZWRACAMY UWAGĘ

Szan. Czytelników

na ceny ogłoszeń

w „Łódzkim ECHO Wieczornem”,

— które zostały —

zniżone o 20%.

Miłość Ojczyzny, czy posiadanie nafty?

(Sprawa Mossulu).

Najpoważniejszą sprawą, jaką zajmuje się obecnie Zgromadzenie Ligi Narodów, będzie — prócz kwestyj gdańskich — sprawa Mossulu.

Mossul, ściślej wilajet mossulski, jest kością niezgody między Anglią i Turcją. Anglia dąży do włączenia go do państwa Iraku, będącego jej wasalem, Turcja chce go utrzymać przy sobie.

Anglii chodzi o wielkie pokłady nafty i jeszcze jeden punkt oparcia dla jej wschodnio - muzułmańskiej polityki, dla Turcji jest to sprawa zalkowywania kraju i, już dzisiaj sprawa honoru.

To też Turcja niezwykle energicznie zabrała się do obrony swych praw przed Ligą Narodów, będącą zresztą — jak sądzić można — przygotowaną na ewentualną walkę orężną o posiadanie tego kraju.

Celem należytego poinformowania i przygotowania opinii całego świata, tureckie ministerstwo spraw zagranicznych wydało znów niedawno „Księgę Czerwoną“ p. t. „Sprawa mossulska od 30 października 1918 r. do 1-go kwietnia 1925 roku“.

Ludność wilajetu wynosi 500,000 z czego: Kurdów 283,830, Turków 146,960, Arabów 43,200, innych muzułmanów 18,000 niemuzułmanów 31,000. Znaczną większość tworzą więc Kurdowie i Turcy i statystyka turecka większość tę oblicza na 85 proc., angielska na 65 proc.

Gospodarczo Mossul też bardziej związany jest z Turcją niż z Irakiem. Granica żądana przez Turków ma dla nich także ważniejsze znaczenie strategiczne, bowiem jest naturalną granicą, stworzoną przez dość wysokie pasma gór.

Ścisłe żądania i argumenty tureckie zdefiniował Kumeł-pasza, delegat turecki u Ligi Narodów. Argumenty te przytaczamy za Czerwoną Księgą.

1) Wilajet zamieszkały jest przez wiekszość turecko-indyjską.

2) Życzeniem ludności jest ostateczne znalezienie się w granicach Turcji.

3) Geograficznie i politycznie jest ten wilajet nieodłączną częścią Anatolii, — przez którą łączy się z morzem Śródziemnym.

Jest kwestją ciekawą, jak ten spór tu-

Cudowne uzdrowienie młodego chłopca.

Ludność Viareggio jest poruszona wiadomością o cudownym uzdrowieniu młodego chłopca, które zdarzyło się ostatnio przed obrazem Matki Boskiej w kościele św. Andrzeja w Viareggio.

19-letni Osvaldo Neri złamał nogę. — Złamanie było tak powikłane, że żadne zabiegi chirurgiczne nie przydały się na nic: noka pozostała bezwładna i chłopiec wyszedł ze szpitala o kuli. Ponieważ od długiego leczenia porobiły mu się wrzody na ciele — rodzina chłopca wysłała go na kurację do Viareggio.

W Viareggio biedny kaleka zamieszkał u swych przyjaciół, którzy jako bardzo pobożni poradzieli mu udać się z modlitwą o zdrowie przed ołtarzem M. Boskiej cudotwórczej. W Nerim, którego szalone bóle już strasznie wyczerpały, powstała niezachwiana wiara, iż jakaś nadludzka siła go uratuje i z sercem pełnym nadziei udał się rano do kościoła św. Andrzeja. — Chory stanął przy jednej z kolumn i po- grążył się w gorącej modlitwie. Już podczas modlitwy Neri miał wrażenie polepszenia i pełen wzruszenia wyszedł z kościoła. Na drugi dzień rano Neri udał się, jak zwykle, na plażę, by tam spędzić kilka godzin, leżąc na gorącym piasku. Naraz chory odrzucił od siebie kule i nie bacząc na wołania siostry, począł biec sam wołając: „Zostawcie mnie, Matka Boska mnie uzdrowiła“. Trudno opisać wzruszenie, które w tej chwili ogarnęło obecnych na plaży kuracjuszy.

M. K.

—:—

recko-angielski rozstrzygnięty zostanie przynajmniej w swoim pierwszym pokojowym stadium przed areopagiem świata, Ligą Narodów.

Czy zwycięży turecka miłość ojczyzny, czy angielska chęć posiadania nafty?

Czy trwać będzie nadal pokój, czy usłyszymy o nowej wojnie, wprawdzie odległej, ale niemniej nie wpływającej dobrze na tak pożądaną stabilizację stosunków w Europie.

A. C.

Humor amerykański.



Instruktor filmowy: — Wstrzymać zdjęcie — pomyliliśmy się co do wyboru skały.

„Lwów“ w opresji.

Bunt na polskim okręcie szkolnym.

Z Kadyksu (Hiszpanja) donoszą:

Statek szkolny „Lwów“ w powrotnej drodze z Italii po przejściu Gibraltaru, w odległości 100 mil od brzegu wpadł w gwałtowny szwał, który wyrządził dotkliwe uszkodzenia na statku. Burszpryt (leżący maszt na dziobie statku) został złamany, popękaly sztagi (stalowe liny podtrzymujące maszty od przodu, na których zamocowane są trójkątne żagle) wskutek czego całe ożaglenie przednie kliwer, bom kliwer wpadły do wody, a przedni maszt Fok-maszt groził zawaleniem się. Na statku powstał popióch, który przede wszystkim szerył sam komendant statku Mamert Stankiewicz, tracąc głowę i nie umiejąc dać odpowiednich zarządzeń. Sytuacja była krytyczna i tylko dzięki wyteżonej pracy wycieczonych uczniów udało się zażegnać nieszczęście. Wycieczeni zaś byli naprawdę, bo od dłuższego już czasu zmniejszona racja zepsutego jedzenia nadwładzała ich siły.

Po burzy oczywiście było, że „Lwów“ musi zawinąć do najbliższego portu, aby wyreparować się jako tako i wziąć świeży zapas jedzenia. Komendant statku wszakże nie chciał tego uczynić nie bacząc na

stan uczniów. Chcąc wyrzucić na nim presję, uczniowie przez dwie doby odmawiali przyjmowania pożywienia i to nie pomogło i dopiero wiadomość iskrowa o nowym nadchodzącym sztormie skłoniła pana Stankiewicza do wprowadzenia „Lwowa“ do Kadyksu.

Jak z powyższego widać źle się dzieje na naszym jedynym statku, który reprezentuje Polskę na szerokim świecie. Niedomagający, stary korab potrzebuje pieczołowitej i fachowej obsługi, a przecież dla byle marynarza widać, że wypadek, który obecnie zaszedł jest jedynie wynikiem nieudolnego dowodzenia statkiem, tembardziej że poprzednie jeszcze fakty, jak pęknięcie bram-reji, oberwanie się fału rejowego i inne, to doskonale potwierdzają. A jaki stosunek do uczniów, gdzie autorytet dowódcy i skąd bunt powstał?

Możeby Ministerstwo Przemysłu i Handlu bliżej zainteresowało się stanem i porządkami panującymi na statku szkolnym „Lwowie“ i zastanowiło się, czy w tych warunkach godnie reprezentuje on Polskę? Wszak na ostrzeżenia gazet hiszpańskich, które zapewne czyta nasze M.S.Z., należy zwrócić uwagę.

Skandal z rozbiórką soboru na Placu Saskim.

Rząd chce, by Warszawa poniosła jej Koszta.

Niema chętnych do podjęcia się tej imprezy.

Władze administracyjne mają zamiar interwenjować w sprawie skandalicznie długo ciągnącej się rozbiórki soboru na Placu Saskim, do władz miejskich miasta Warszawy. Związek Spółdzielni Urzędniczych, który podjął się rozbiórki, nie posiadając kapitału na dalsze prowadzenie robót był znowu zmuszony do ich przerwania. Nadzieje na zyski ze sprzedaży materiałów budowlanych pochodzących z rozbiórki zawiodły, gdyż sobór posiada mury budowane na cementcie co powoduje niszczenie cegły przy rozbiórce tak dalece idące, że cegła ta do budowy na większą skalę nie nadaje się. Według opinii fachowców, z cegły tej możnaby budować baraki i domy jednopiętrowe. Gdyby Magistrat zechciał zająć się rozbiórką soboru, to mógłby zużyć materiał z niego pochodzący do budowy baraków dla bezdomnych i eksmitowanych na Powązkach i Żoliborzu. Jak wiadomo budowa tych baraków stanowi pilną konieczność, ze względu na rosnącą ilość bezdomnych i zbliżającą się chłodną porę roku. Tak brzmią motywy projektu władz administra-

cyjnych. Należy mieć nadzieję, że ojcowie miasta w zrozumieniu potrzeb estetycznych i humanitarnych stolicy corychlej zatoszczą się o przejęcie tej sprawy w swoje ręce i przyczynią się do zlikwidowania szpecących murów w centrum stolicy, a jednocześnie do powstania budynków zabezpieczających dach nad głową bezdomnym.

Burza w Gdyni rozbija trzy statki.

Według relacji z Gdyni, burza szalejąca dnia 25 b.m. zniszczyła prawie do- szcześnie 3 statki motorowe Towarzystwa żeglugi bałtyckiej i jacht Bresslera.

Nadto uszkodzone, stojące na kotwicy dwa statki i jacht zostały rozbite o południowe molo.

Największy statek „Zagłoba“ fale zerwały z kotwicy i wyrzuciły na wybrzeże. W bokach statku są wybite dziury.



O czym myśli prasa polska?

„Rzeczpospolita“ zamieszcza odpowiedź wice-prezesa P. K. O. w sprawie przepłacen'a budynku przy ulicy Narutowicza 45 w Łodzi. Stwierdza, że budynek ten został kupiony za 520 miliardów marek, co ma odpowiadać 70,000 dolarów. przyczem p. Wilhelm Bau odegrał rolę pośrednika.

W samem sprostowaniu jest jednak błąd obliczeniowy, albowiem w lutym i marcu 1924 r. marka była ustabilizowana w wysokości 1,800,000 marek za jeden złoty, czyli 9,300,000 marek za dolara, suma więc 520 miliardów marek wynosi nie 70,000 dolarów, lecz około 56,000 dolarów.

Jeszcze raz — dodajemy od siebie, podkreślamy, że Prezydium Pocztowej Kasy Oszczędności dobrze zrobiło, że wreszcie zerwało z taktyką zamalczania podnoszących przeciwko tej instytucji zarzutów z racji kupna domu przy ulicy Narutowicza (Dzielnej) nr. 45 w Łodzi.

Stanowczo jesteśmy zdania, że milczenie było błędem. Każda instytucja państwowa czy prywatna robi najlepiej jeżeli na zarzuty odpowiada odrazu wyjaśnieniem.

Poruszaliśmy tę przykrą sprawę tak że w „L. Echu Wieczornem“ i spodziewamy się, że w myśl wyżej wymienionego sprostowania, komisja rewizyjna P.K.O. która bada całą sprawę, wkrótce ogłosi wyniki swej pracy i uspokoi opinię publiczną.

Obecne sprostowanie posiada jeszcze kilka luk, których wyjaśnienia oczekujemy.

—x—

„Kurjer Warszawski“ omawia ostatnią notę francuską do Niemiec:

Najświeższa odpowiedź francuska, ogólnie bardzo uprzejma, bardzo przychylna i zachęcająca, podtrzymuje jednak wyraźnie wszystkie punkty z 16 czerwca. Jest w stosunku do życzeń niemieckich przeważnie odmowna. Koncesje czyni tylko drugorzędne. Potwierdza niemieckie rachuby na rewizyjny art. 19 i obiecuje im prawo do dyskusji nad art. 16 — oraz rozbrojeniem powszechnem, ale po wejściu ich do Ligi. Najważniejszym jest ze stanowiska polskiego punkt arbitrażowo-gwarancyjny.

Tutaj Francja obstaje przy samostnej decyzji gwaranta, kiedy i jak powinien wystąpić, zrezygnując, że wypadek naruszenia układu arbitrażowego określa samymi: swoim postępkami ten, kto go naruszył, zwłaszcza jeśli porwał się do broni i naruszył cudzą granicę.

Ponadto ostatecznie wyjaśnia notą, że układy arbitrażowe mają obejmować wszystkie te mniej lub więcej ważne, prawne i polityczne spory — które nie zostały poddane mocy układów specjalnych. Wynika stąd, że na Zachodzie granice mają być gwarantowane przez pakt uniezależn. od jakiegokolwiek procedury sądowo-rozjemczej, na Wschodzie zaś przeciwnie, podlegać mogą w razie zatargu arbitrażowi.

Pakt zachodni pośrednio ma ułatwić i przyspieszyć opuszczenie linii Renu przez Francję. I to jako uchwały dalszy ciąg układu Dawesa. Po wzmocnieniu ekonomicznem Niemiec, ma ulec poprawie ich sytuacja strategiczna na zachodzie. Tak sobie wyobrażali gwarancję bezpieczeństwa swego kraju pacyfiści francuscy.

Nawet najlepsza forma prawna nie wynagrodzi tego uszczerbku polsko-francuskiemu sojusznictwu. Zrównoważyćby go mogły tylko kompensaty tejże kategorii co korzyści niemieckie.

—o—

STRZAŁ DO EKRAŃU

Murzyni przeciw Sherlockowi Holmsowi.

Katastrofa kinowa na Złotym Wybrzeżu w Afryce.

Jedno z przedsięwzięć kinematografii białym kontynencie, wybrało się do dzikich szczytów, aby wśród nich zrobić interesy.

Spotkał ich srogi zawód.

Mieszkańcy Złotego Wybrzeża, znęcając wielką reklamą, przybyli wprawdzie do teatru, ale okazywali wielkie niezadowolenie.

Życie w wielkim mieście nie zajmowało ich zupełnie, a gdy ukazał się na ekranie automobil, zerwali się z miejsc co odważniejsi bohaterowie szczytu i podarli płótno, w obawie, aby samochód nie wpadł na nich.

Gorzej było gdy wyświetlano dramat z Sherlockiem Holmesem jako bohaterem.

Czarna publiczność sympatyzowała wi docznie z bandytą ściganym przez genialnego detektywa.

W pierwszej chwili, gdy zbrodniarz miał być już ujęty, padło z widowni kilka-

naście strzałów, godząc w Sherlocka Holmesa na płótnie.

W ten sposób czarna młodzież ze Złotego Wybrzeża manifestowała swe uczucia.

Cudzoziemcy we Francji.

Paryż staje się od czasu wojny miastem coraz bardziej międzynarodowym.

Np. w zakładach automobilowych Renault, w dzielnicy Batignolles, na 20,000 robotników liczą 3,000 Węgrów, 2,000 Włochów, 560 Rosjan, 410 Polaków etc. etc. To samo w zakładach Citroen'a.

A dalej w szkołach paryskich znajdują się legjony działwy ze wszystkich krajów świata: z Rumunii, Grecji, Hiszpanji, Włoch etc. etc.

Szkoła miejska przy ulicy Keller liczy np. na 242 uczniów, 117 cudzoziemców. W jednej ze szkół w dzielnicy ratusza wszystkie uczennice w liczbie 173 są narodowości obcej.

Na ogólną liczbę 290,000 uczniów i u-

czennic w szkołach początkowych departamentu Sekwany, t. j. Paryża z bliższymi i dalszemi przedmieściami przeszło 7 procent, t. j. 23,000 jest nie-francuzów.

Towarzystwo oświaty p. n. Ognisko Francuskie (Foyer Français) dokłada usilnych starań, aby przy pomocy szkoły i wykładów wieczorowych przyspieszyć proces odnarodowienia obcych przybyszów.

Udaje mu się to w pewnej mierze — zwłaszcza tam, gdzie dzieci obcokrajowców uczęszczają do szkół francuskich.

W r. 1924 Foyer Français przyczyniło się do naturalizacji 3,000 obcokrajowców z rodzinami jako obywateli francuskich.

Cztery godziny wesołości dziennie idealnym środkiem na neurastenję.

Doktor F. Sevard z Goshen w Ameryce doniósł instytutowi lekarskiemu w Nowym Jorku o nowym sposobie leczenia neurastenji.

Dr. Sevard leczy swych chorych odpowiednio dobraną lekturą, w której prze-ważają humorystyczne opowiadania.

Wynalazca twierdzi, iż udało mu się wyleczyć całkowicie 50 procent chorych, a innym przynieść znaczną ulgę w cierpieniach.

Neurastenicy, leczący się metodą Dr. Sevarda, poddać się muszą szczególnej terapii.

Ani chwili nie wolno im spędzić bezczynnie, zajęcia ich jednak ograniczają się do płatania sobie wszelkiego rodzaju figlów.

Obowiązkowo 2 godziny rano i 2 godziny przed wieczorem spędzać muszą na czytaniu wesołej lektury.

Po dwóch tygodniach stan zdrowia — nawet ciężko chorych pacjentów poprawia się wydatnie, a po miesiącu czują się doskonale i są uzdrowieni.



J.-H. ROSNY STARSZY.

W pogoni za bandytą.

Za czasów, kiedy należałem do służby bezpieczeństwa — opowiadał Lascombe — grasował pewien włamywacz nazwiskiem Pigelot, zwany Krukiem, najczęściej Matrass'em, który w łapy policji nie dostał się nigdy.

Był to tak zwany „pustelnik”, czyli bandyta samotny. Rozmaitość jego wybiegów uniemożliwiała przyłapanie go.

Ciążył mi też na wątróbce i polowałem na każdą sposobność, aby go wytopić. — Wiedział szelma o tem i co czas jakiś podrwiwał sobie ze mnie, przesyłając mi po zdrowienie pod adresem komisariatu i to na odkrytej kartce.

Co jeszcze sprawy wikłało, to to, że kradł wyłącznie banknoty, albo monetę brzęczącą. Posiadał przytem iście djabełski węch. Nie zdarzyło mu się pokpić sprawą. Nieomylnie trafiał na bogaczy, obficie

zaopatrzonych w gotówkę. Rzadko zabierał mniej, niż pięć tysięcy franków, a nie-rzad o wiele więcej. Poczem odpoczywał sobie. Lubił widocznie życie spokojne i umiarkowane, czasami bowiem nie dawał znać o sobie przez jakieś półtora roku. — Właśnie po takim przydługim wypoczynku puścił w taniec aferę Gripardon'a.

Gripardon był to dawny żebrak, który się przeczucił do lichwy. Wiodło mu się znakomicie: po kradzieży wyjawilo się, że posiadał dwie czynszowe kamienice na przedmieściu oraz sto dziesięć tysięcy franków kapitału. Gripardon wyłaził z mieszkania tylko raz na tydzień, w poniedziałki od godziny pierwszej do czwartej dla załatwienia interesów. Matrass naturalnie wybrał sobie poniedziałek. Zalał się po mistrzowsku. Zagarnął łotr około dwudziestu dwóch tysięcy.

Sprawę powierzono mnie i proszę wierzyć, że się zabrałem do niej z odpowiednim zapałem. Słusznie, czy niesłusznie ubrdało mi się, że rozpoznałem pazur Kruka i wsiałem do pociągu w kierunku Pikardji.

Przyjechałem do Saint-Quentin, jednej z najbardziej zapaskudzonych przez przemyśl miejscowości starej Francji. Zaczętem się walczyć, to po ulicach, to wzdłuż kanału, to po moczarowatej okolicy przyległej do miasta. W końcu drugiej doby wydało mi się, że rozpoznałem Matrass'a w postaci jakiegoś indywiduum skromnie odzianego i niczem się nie wyróżniającego.

Powinieniem był zaryzykować aresztowanie nie natychmiast. Choć byłem jaknajstarym nieucharakteryzowany, a uznawano mnie

założyć stryczka na szyję swego rodaka.

Musiano więc sprowadzić kata z głębi kraju i dodać mu do ochrony kilkunastu policjantów, w obawie przed groźną postawą tubylczej ludności.

Kund Rasmusen rozumuje, iż wysłanie w arktyczne okolice 72 misjonarzy, z którychby każdy otrzymał po 1000 dolarów, o wiele dalej posunęłoby misję cywilizacyjną niż szubienica.

Kat pod biegunem. 72.000 dolarów za egzekucję

dwu zasądzonych na śmierć Eskimosów.

Znakomity podróżnik duński Kund Rasmusen donosi w jednym z ostatnich swych listów o niebywale kosztownej egzekucji, na którą wydał rząd kanadyjski aż 72 tysiące dolarów.

Chodziło bowiem o stracenie dwu Eskimosów, zasądzonych przez sąd w Hershell Island na śmierć przez powieszenie.

W podbiegunowym kraju nie było jednak kata, nikt zaś z Eskimosów nie chciał

Obława na bandytę kosztowała jedną ofiarę.

Dziś rano o godz. 6-ej 1 komisariat P. P., otrzymał anonim zawiadomieniem, że przy ul. Borysza 18 znajduje się niebezpieczny bandyta poszukiwany od dawien dawna przez władze policyjne. Komisariat mając w ręku tego rodzaju wiadomość od razu wydał zarządzenie, wysyłając na miej-

sce 6 ciu funkcjonariuszy. Ci po przybyciu na miejsce rozdzielili się na dwie części, jedna z nich udała się do wnętrza mieszkania, a druga część osaczyła dom wokoło. Niebezpieczny bandyta ujrawszy przed sobą przedstawicieli władz bezpieczeństwa publicznego dał kilka strzałów, ofiarą któ-

Bezdomny złodziej.

Na ulicy Nawrot posterunkowy VIII ko-misarjatu p. p. zatrzymał onegdaj podejrzanego osobnika, ciągnącego dwukołowy wózek, na którym znajdowała się waga dziesiętna i kilkanaście odważników.

Funkcjonariusz sprowadził nieznanego go wraz z „zaprzęgiem” do komisariatu, gdzie ustalono, że nieznanym jest Piotr Lenarczyk bez stałego miejsca zamieszkania.

Dochodzenie stwierdziło, że wózek wraz z znajdującymi się nań rzeczami pochodzi z kradzieży, dokonanej na placu przy zbiegu ulic Juliusza i Główniej.

Lenarczyka osadzono w areszcie.

Warjat na ulicy.

(r) W dniu wczorajszym przechodnie ulicy Zachodniej mieli nieładną sensację. Oto przed posesją Nr. 63 — 65 biegł z przeraźliwym krzykiem obdarty mężczyzna, który wyrwał kamienie z bruku i zaczął je rzucać w parterowa okna.

Przechodnie z wykrzykiwanych przez nieznanego słów, poznali, że mają do czynienia z umysłowo chorym, wobec czego obezwładnili go i przy pomocy pogotowia ratunkowego odprowadzili do VII komisariatu p. p.

W komisariacie ustalono, że umysłowo chorym jest niejaki Abram Goldrajt, bez stałego miejsca zamieszkania.

Goldrajta przewieziono do szpitala dla umysłowo chorych w Kochanówku.

Z Tow. Spiew. „Echo”.

Zarząd T-wa podaje do wiadomości pp. członków, iż po 2 miesięcznych wakacjach rozpoczyna się w lokalu własnym Kilńskiego 163/5, poczynając od 31 sierpnia w poniedziałki i czwartki lekcje śpiewu pod kier. prof. p. A. Pędzimeża.

W dniach tych sekretariat przyjmuje zgłoszenia nowych kandydatów, oraz zaległe składki członków.

rych padł Piotr Linke, lat 30, posterunkowy zamieszkały przy ul. Lwowskiej nr. 10, przestrelono mu bowiem nogi. Następnie opryszek zbiegł tak zręcznie, że władze policyjne nie uważowały tego. Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu nieszczęśliwemu pierwszej pomocy na miejscu odwiózł go do szpitala św. Józefa w stanie osłabionym. A. P.

wąską kładką. Tu łajdak zaczekał na mnie. Powinieniem był nie dowierzać, ale się walką rozgorączkowałem i zbiegłem na środek kładki, gdy nagle chybnęła podłoga... Straciłem grunt i zwałłem się, pograżyłem głowę w jakąś lepka i cuchnąca ciecz...

Nie umiem pływać; przeniknęła mnie groza. Im się więcej szamotałem, tem bardziej grzałem. Już pełnymi haustami wlewała mi się woda w płuca; straszliwa asfiksja już działała zaczynała.

Uczułem w tej chwili, że mię coś chwyta i ciągnie. — Wydobywa mi głowę na wierzchu... Kładzie mię na trawie, twarz jakaś pochyla się nademną, życzliwa i sarkastyczna; głos jakiś łagodnie przemawia.

— Mój biedny stary, trudno, jeszcze nie ten raz... Ale nie chcę twojej śmierci mieć na sumieniu.

Potem ręka jakaś kieszenie mi przesuwała, odebrała papiery i broń, a głos dodał jeszcze:

— Nie gniewaj się, stary druho... Tak życie chce! Do zobaczenia!

I znikł w czerwieni zachodu. Pozostałem pełen gniewu, a jednak ten człowiek życie mi ocalił! Więc nie chcąc się narażać na aresztowanie go, wolałem wystąpić z policji.

Co do Pigelot'a parę razy jeszcze zagadano o nim, zanim ostatecznie znikł. — Czy umarł? czy stał się uczciwym? W każdym razie biuro antropometryczne nie posiadała jego pomiarów!

Krateczki sądowe.



Bitwa na Śląskiej.

Porachunki gospodarza z lokatorem.

Nikt na świecie chyba nie czuje do bliźniego swego większej nienawiści, niż właściciel domu do lokatora.

Taki bowiem lokator rozsiadł się wygodnie w swym pomieszczeniu, lekce sobie gniewy gospodarza uważając, jak piśki pod skrzydłami matki pod ustawą ochrony lokatorów ukryty.

Na wszelkie propozycje mniej lub więcej podstępne wyprowadzenia się z zajmo wanego mieszkania odpowiada okazaniem tradycyjnej „figi”. A biedny kamienicznik sypiać po nocach nie może i przewracając się z boku na bok, oblicza przypuszczalne zyski, jakie mógłby osiągnąć z wynajęcia lokalu, zamieszkałego przez X, wrazie tego ostatniego naglej wraz z rodziną śmierci lub — o cudzie niesłychany, eksmisji.

Ze na tle mieszkaniowem często do tragedji i dramatów dochodzi, wiedzą dobrze wszyscy.

Nie od rzeczy jednak będzie podać do wiadomości publicznej „bitwy”, jaka w swoim czasie miała miejsce przy ulicy Śląskiej 24, a której epilog rozegrał się w dniu onegdajszym w sądzie pokoju I-go okręgu.

Pan Marcin Radajewicz, właściciel posesji przy wyżej wspomnianej ulicy zionął dzika wprost nienawiścią do lokatora swego Stanisława Krakowiaka. Ten zaś odpłacał kamienicznikowi pięknem za nadobne, w konsekwencji więc żył z sobą, jak pies z kotem. Niejednokrotnie dochodziło do soczystych utarczek słownych, przyczem obaj bardzo nieprzyjemnie, jak mówi Jack London, odzywali się o przodkach swych z linii macierzystej. Stosunki zaogniały się coraz bardziej, powietrze domu przy ulicy Śląskiej 24 przesycone było elektrycznością, wybuch miał lada chwila nastąpić.

Jakoż generalna batalja rozegrała się wkrótce. Zaczęło się od tego, iż pan Radajewicz i pan Krakowiak zaczęli się „przemawiać”. Później pan R. uderzył p.

K. w twarz, wobec czego pan K. natychmiast splacił dług, zaciągnięty u pana R. Wreszcie kamienicznik i lokator runęli na siebie, okładając się niemilosiernie i naoslep.

A na podwórzu zakotłowało się. Z odsieczą Radajewiczowi pośpieszyła rodzina bez różnicy płci i wieku. Z pomocą jednakże lokatorowi pośpieszył ród Krakowiaków. A tłukł się, czem kto mógł, na olaboga! Siekierami, nożami, kijami, jednym słowem bitwa na białą broń. Jakoteż wkrótce padać zaczęły pierwsze ofiary, trysnęła krew. Widoczna przewaga była po stronie Radajewiczów.

I smutny byłby koniec Krakowiaków, gdyby nie najmłodsza tej rodziny latorośl. Z płaczem pobiegła dziewczynka do komisariatu 8-go P. P., krzycząc, iż Radajewicz chce zabić jej rodziców.

Natychmiast pośpieszyli policjanci na pole, a raczej podwórze walki, gdzie istotnie zastali leżącego we krwi własnej Stanisława Krakowiaka, w mieszkaniu zaś żonę jego Marjanę, również pokrwawioną i nieprzytomną.

Myliliby się jednak ten, coby przypuszczał, że po stronie Radajewiczów obito się bez ofiar. Albowiem lekarz Pogotowia Ratunkowego musiał udzielić pierwszej pomocy również Marciniowi i Helenie Radajewiczom, pozostawiając ich na miejscu w stanie bardzo osłabionym.

Stwierdził, iż wszyscy uczestnicy walki odnieśli rany ciężkie, a Marjanna Krakowiak ma złamaną rękę.

Sąd uznał zarówno Radajewiczów, jak i Krakowiaków za winnych zakłócenia spokoju publicznego i skazał hurtem wszystkich uczestników bitwy na 5 dni bezwzględnego aresztu.

Sza-wicz.

Jak walczył strzelec z cywilem.

Porozrywane ubranie, pokrwawione nosy, wreszcie — komisariat.

(u) Przed kilku dniami do naszego grodu zawitał na urlop Józef Wojtczak, szeregowiec 40 pułku Strzelców Lwowskich. W rodzinnym swem mieście Wojtczak przybrał inny nieco niż we Lwowie wygląd.

Ogolony, w nowym zgrabnie leżącym mundurze i eleganckich butach, chodził odwiedzać licznych znajomych i kolegów, u których nie obydło się (rzecz prosta) bez wódki.

Więc też nic dziwnego, że po takich odwiedzinach nasz „bohater” chwiał się nieco.

Onegdaj Wojtczak złożył kilka wizyt,

po zakończeniu których, zwłaszcza ostatniej, miał porządnie w „czubie”.

Gdy szedł ulicą, to zdawało mu się, że wszyscy powinni mu ustępować z drogi, jemu — strzelcowi lwowskiemu!

Trafił jednak na swego, który mu nie ustąpił.

Od słowa do słowa doszło do bójki.

Po chwili elegancki mundur przedstawiał strzępy, z nosów sączyła się krew, a rązy zwiększały się stale. Kres bóje położył policjant, który odprowadził obu awanturników do XIV komisariatu, gdzie ich zatrzymano do czasu zupełnego wytrzeźwienia.

Dzisiaj w Łodzi.



Fałszowane masło.

(x) W dniu wczorajszym do odpowiedzialności sądowej pociągnięto właścicieli sklepów kolonialnych, a mianowicie Józefa Kalasa, Wysoka 11 oraz Anielę Stypczyńską, zamieszkałą przy ulicy Grabowej 40, za sprzedaż po cenach wygórowanych fałszowanego masła.

Znaleziono kilkanaście kilogramów masła skonfiskowano.

Codzienne występy złodziei.

(x) Janowi Dąbrowskiemu, zamieszkałemu w Warszawie, niewykryty dotąd sprawca skradł w restauracji Wolfa, przy ulicy Narutowicza 5, walizkę zawierającą wartościowe rzeczy na sumę 500 złotych.

— Leonardowi Galewiczowi, mieszkańcowi Ozorkowa, skradziono na Wodnym Rynku w czasie targu kozuch i inne rzeczy na sumę stukilkudziesięciu złotych.

— Mieszkanke Pabjanic, pani Natalji Krygier skradziono garderobę i bieliznę na łączną sumę 300 złotych.

Poszkodowana o dokonanie kradzieży podejrzewa Adelę Raszowską, łodziankę, zamieszkałą przy ulicy Miedzianej 2.

Powiadomiona o dokonanych kradzieżach policja wszczęła energiczne dochodzenie.

Ulubione gołąbki — pastwą złodzieja.

(x) Dobrosiek Henryk, zamieszkały przy ulicy Rokicińskiej 54 pasjami lubił gołębie. Każdą wolną od pracy chwilę poświęcał tym miłym stworzonkom upiększając ich tocum.

Niedosć na tem pan D. każdy zaoszczędzony grosz przeznaczal na kupno faworyzowanych ptaków.

Znalazł się jednak amator ładnych rasowych gołębi.

Ubiegłej nocy nieznanymi sprawcy wazyli drzwi komórki i skradli 18 gołębi przedstawiających wartość kilkudziesięciu złotych.

Powiadomiony o kradzieży IX komisariat p. p. wszczął dochodzenie.

Podrzucone niemowlę.

(w) W klatce schodowej domu przy ulicy Zachodniej 23 znaleziono w dniu wczorajszym około dwumiesięczne niemowlę płci żeńskiej owinięte starymi szmatami.

Zawiadomiony o powyższem IV komisariat p. p. przesłał podzutka do Wydziału Opieki Społecznej przy magistracie m. Łodzi.

Za wyrodną matką wdrożono energiczne poszukiwania.

Tym zawsze wesoło.

(w) Do III komisariatu p. p. sprowadzono onegdaj Stefanję Kamińską, prostytutkę, bez stałego miejsca zamieszkania; wafęsanie się nocą po ulicach miasta i uchylanie od kontroli lekarskiej.

Kamińska wraz z odpowiednim protokółem przesłano do Urzędu Sanitarno-Obyczajowego.

RONIL NYLG.

36

Dlaczego?

Nie chciała więc zwierzyć mu się ze swą tajemnicą. Czuł to i starał się więcej na nią nie zwracać uwagi.

Gdy przyjechali na dworzec, zauważył że Zara nie szła za nim przez tłum podróżnych, lecz wstąpiła do urzędu telegraficznego w hali wejściowej.

Czekał na nią rozgoryczony do głębi. Nie chciała widocznie, aby ktokolwiek wiedział, do kogo telegrafowała, albowiem mogła przecież zupełnie dobrze oddać depeszę do nadania służącemu Higginsowi, który im towarzyszył.

Wróciła po kilku minutach i spostrzegła, że twarz Tristrama była bardzo poważna.

Nie wpadło jej nawet na myśl, żeby mógł być zazdrosnym z powodu mistycznego telegramu. Zdawało się jej, że może był zły, iż tak długo musiał na nią czekać; pośpieszyła też uspokoić jego obawy spóźnienia się do pociągu, stwierdzając, że mają jeszcze dosyć czasu.

— Tak, — odpowiedział oziębło — ale mojem zdaniem lady Tankred zupełnie może się obejść bez przepychania się przez tłum do okienka pocztowego, aby móc wysłać depesze. Mógł to całkiem dobrze załatwić Higgins.

— Przepraszam, — rzekła łagodnie. Drobny incydent skończył się na tem, ale przykre wrażenie nieprędko dało się zatrzeć. Po kilku godzinach dojechali do Calais i wsiędli na okręt.

Zara była znowu niespokojna; gdy weszli na okręt, kazała Higginsowi zapytać, czy nie było do niej depeszy. Gdy jej odpowiedziano, że żadnego telegramu do niej zaadresowanego nie otrzymano, uspokoiła się i usiadła w swej kajucie.

Tristram wcale nie próbował nawet odgrywać roli powracającego z podróży poślubnej młodego żonkosia, z drugiej strony nie zaniedbywał jednak Zary i postarał się aby jej dostarczone wszystkie, co było potrzebne do wygodnej podróży. Spełniwszy swój obowiązek, powrócił na pokład, gdzie pozostał podczas całej podróży.

Gdy przyjechali do Dowru, zaczęła Zara znowu okazywać dziwny niepokój. W chwili, gdy pociąg już miał ruszyć z miejsca, podano jej depeszę przez okno. Tristram zauważył dziwaczny adres i przyszedł do przekonania, że depesza mu się pochodzić od tego samego „przeklętego mężczyzny”.

Obserwował jej twarz podczas czytania telegramu i widział, jak z jej ust wyrwało się westchnienie ulgi. Zapomniawszy widocznie o jego obecności, położyła otwarty telegram na swoich kolanach. Tristram nie mógł wprowadzić przeczytać treści, ale zauważył podpis, „Mimo”.

— Mimo! — Więc tak brzmiało nazwisko tego łotra!

Co właściwie mógł uczynić, lub powiedzieć? W rzeczywistości nie byli nawet małżonkami, i dopóki ona nie narażała nazwiska Tankredów na szwank, póty nie miał powodu do interwencji lub żalów. Ale w jego duszy odgrywały się orgje podejrzeń, zazdrości i bólu serdecznego.

Żyły nabrzmiały mu na czole i Zara spojrzała nań zdumiona. Zdołał jednak wkońcu pohamować się, dochodząc do przekonania, że byłoby głupotą przyczyniać sobie cierpień na podstawie nie-stwierdzonych podejrzeń. Siedział naprzeciw nieruchomego posagu, zimnego, jak marmur i nieczułego na jego serdeczny ból. Zrozumiał teraz to, co dawniej czytał niekiedy i uważał za wymysł bujnej fantazji, że mężczyzna może w afekcie miłosnym zabić kobietę, którą kocha.

Zara była uspokojona treścią depeszy: „Dzisiaj o wiele lepiej” — i powróciła bez wiedzy do tematu rozmyślań ostatnich dni: do swego męża!

Nagle ogarnęło ją wzruszenie, jakiego nigdy przedtem nie doznawała. Gdyby Tristram w tej chwili, zamiast spoglądać przez szybę na szybko mknący krajobraz pochwylił ją w swe ramiona i pocałował... byłaby reszta tej historii nigdy nie napisana.

Ale moment srosowny minal niewyzyskany. Wkrótce potem pociąg zajechał na dworzec Charing Cross i ich dziwna podróż poślubna dobiegła końca.

DWUDZIESI PIERWSZY ROZDZIAŁ.

Francis Markrute zdawał sobie sprawę, że nie wszystko było w porządku między młodym małżonkiem, a jego żoną. Zara miała jeszcze bardziej nieprzystępną minę, niż przedtem. Tristram zaś spoglądał ponuro i zatracił gdzieś swoją dawną wesołość. Oboje byli bardzo oficjalni i czynili wszystko z widocznym przy-musem. Ale finansista był człowiekiem,

który nigdy nie wątpił w swoje plany i wnioski; opierały się one zbytnio na rozumowej i logicznej podstawie doświadczenia, aby mogły zawieść. Jeżeli między młodymi małżonkami nie doszło jeszcze do normalnego współżycia, to było tylko kwestją czasu.

Było rzeczą niemożliwą, aby tak doskonale rozwinięta fizycznie i duchowo para młodych ludzi, nie obarczonych żadnymi wadami psychicznymi, mogła żyć w stanie małżeńskim ze sobą i nie pokochać się wzajemnie.

Zdawał sobie jednak sprawę, że jako wuj i przyjaciel obojga powinien im ułatwić sytuację pod każdym względem.

Starał się podczas obiadu, przy którym siedzieli w trójkę, rozwiać nagromadzone chmury. Opowiedział im wszystkie nowiny z ostatniego tygodnia. Czy to dopiero tydzień, odkąd się pobrali? — pomyśleli oboje równocześnie.

Obaj panowie zagłębili się wkrótce w polityczną dyskusję, Zara tymczasem zaś zjadła deser, pożegnała się, wymawiając się zmęczeniem i udała się na spoczynek.

Tristram i Francis Markrute przeszli do biblioteki i tu kontynuowali przy czarnej kawie i cygarach swoją rozpoczętą w jadalni rozmowę o polityce. Wkońcu rzekł finansista do swego nowego powinowatego poufale:

— Za rok albo za dwa, gdy pan i Zara będziecie mieli syna, dam panu, kochany przyjacielu, kilka dokumentów, które stwierdzą jego pochodzenie ze strony matki. Zapewniam pana, że nie jest ono posłedniejszem od pańskiego.

d. c. b.



Międzymiastowe zawody w piłkę nożną

Warszawa — Łódź 4:4 (1:2).

Pomyślałby kto, że powyższe zawody prowadzono już nowym systemem spalonego. Osiem bramek najlepiej mogłoby o tem świadczyć, a jednak grano po dawnemu co nie przeszkadzało jednej i drugiej stronie prowadzić grę dla wyniku.

Chociaż skład Warszawy nie był nadzwyczajny, jednak lepiej był zestawiony od jedenastki naszej.

Najlepszą częścią drużyny gości był atak z rutynowanym Grabowskim na czele. Był on dobrym kierownikiem ataku mimo iż grał na lewym łączniku, pchał swoich kolegów ciągle naprzód przynosząc dla Warszawy wynik zaszczytny.

Początkowa przewaga łodzian przynosiła nawet dwie bramki strzelone przez Harbotreicha i Hoffmana. Grabowski nie zrażony porażką strofuje ostro swoich kolegów i rewanżuje się sam jedną bramką.

Atak łodzian gra bez kombinacji. Herbstreich dużo biega lecz daje nie siebie mało korzyści. Kubik Stefan koło niego statystuje. Hoffman najruchliwszy ze swego otoczenia nie miał wielkiej pomocy z łączników.

Chociaż Fiszer i Hermans na lewej stronie uwijali się w pierwszej połowie bez zarzutu, jednak do reprezentacji się nie nadają.

W pomocy bardzo ofiarnie pracował Wieliszek. Frydman technicznie doskonały, w pojedynkach wychodzi zawsze zwycięsko jednak okazuje się mało wytrzymałym. Z jego strony padały strzały na bramkę łodzi. Gdyby Kubik Al. pomagał więcej Frydmanowi, potrafiliby oni utrzymać Grabowskiego.

Obrona nasza złożona z dobrych obrońców stanowiła jednak słaby punkt naszej reprezentacji. Kubik nie umiał się porozumiewać z Karasiakiem, często sobie przeszkadzali, wypuszczali się za daleko pozostawiając warszawiakom drogę otwartą do bramki.

Karasiak ma jednak dużo swoich zwolenników, którzy wymagają od niego pracy ofiarnej i efektownej.

Pół tym razem nie zawiódł, bramki puścił bo musiał.

Hinc zastępujący Wolfangera uwijał się na lewej pomocy szczęśliwie.

Wśród warszawiaków ujrzeliśmy na środku pomocy popularnego krakowskiego gracza Sliwę.

Nie był to już ten Sliwa, którego wiadywańśmy dawniej, jednak w zespole warszawiaków był on jednym z pracowitszych i wszechstronnych pomocników.

Bulanow, na lewej obronie był groźnym przeciwnikiem dla łodzian. O niego to lwią część ataków naszych się rozbiła.

Bramkarz gości miał dużo niebezpiecznych momentów z których wywiązał się brawurowo.

Sama gra była dość ciekawa, gdyż za wysiłek i sukces łodzian warszawiacy się sprawnie odwzajemniali. To było podnieciem dla drużyn i dla widowni, która ubawiła się na tych zawodach. Jednak wszyscy urągali na nasz atak za to, że zaprzepaścili słuszną nam zwycięstwo.

Początkowo Łódź nacierała, goście się dzielnie bronili, lecz nie są w stanie obronić się przed dwiema bramkami miejsc-

wych. Przed przerwą Grabowski zdobywa jedną bramkę dla Warszawy i sędzia kończy pierwszą połowę 2:1 dla Łodzi.

Niepewność naszych graczy, zwłaszcza ataku nasuwa wiele wątpliwości i obaw przed dalszą akcją.

Drużyny wchodzą na boisko i po kilku posunięciach warszawiacy wyrównują. Już jest dwa do dwóch, ale chyba dlatego żeby zagnać naszych do sukcesu.

Niedługo czekamy, a już Hoffman uzyskuje zwycięską bramkę.

Szmidt powtórnie mistrzem województwa na torze.

W dniu wczorajszym odbyły się na torze helenowskim zawody kolarskie o tytuł mistrza województwa łódzkiego na torze.

Organizacją zawodów zajął się z polecenia Z. P. T. K., Union.

Mistrzostwo rozegrano, mimo niesprzyjającej pogody, w całości, to znaczy odbyły się wszystkie zapowiadane przedbiegi, międzybiegi, półfinały i finały.

Mistrzostwo zdobył powtórnie zesłoroczny mistrz Artur Szmidt z Unionu, bijąc we finale Hermana z T. W. C. Prócz nich najpoważniejsze szanse mieli Miller Paweł i Zerbe, którzy odpadli na trzecie i czwarte miejsca.

Przebieg zawodów był następujący:

Mistrzostwo Łodzi na przestrzeni 1000 klm.

I przedbieg: 1) Kermen, 2) Zerbe, 3) Frankus. W przedbiegu tym odpadli dwaj Unioniści: Blan i Ford.

II przedbieg: 1) Abel, 2) Beck, Köpler, Piękne zwycięstwo Abła, poprawiającego się z każdym dniem.

III przedbieg: 1) Szmidt, 2) Placek, 3) Wiśniewski. W przedbiegu tym odpadli między innymi rokujący znakomite nadzieje Świdzki z ŁKS-u.

IV przedbieg: 1) Miller P., 2) Tamme, 3) Braun. Zwycięstwo taktycznie o klasę lepszego od pozostałych Millera.

V przedbieg: 1) Zyberty, 2) Patzer, 3) Reiter.

Bieg kwalifikacyjny dla jeźdźców, którzy w przedbiegach zajęli trzecie miejsca: 1) Frankus, 2) Wiśniewski, 3) Brauner.

Międzybiegi mistrzostwa Łodzi.

I międzybieg: 1) Miller, 2) Patzer, 3) Placek. Placek ucieka już z samego początku i utrzymuje się po ostrej walce na trzecim miejscu.

II międzybieg: 1) Kermen, 2) Abel, 3) Bech. Kermen przybywa do mety jako pierwszy, wyprzedzając Abła o grubość opony.

III międzybieg: 1) Zerbe, 2) Zyberty, 3) Tamme. Najbardziej emocjonujący bieg dnia. Siły przeciwników zupełnie równe.

IV międzybieg: 1) Szmidt, 2) Wiśniewski, 3) Patzer. Łatwe zwycięstwo Szmidta.

Półfinały:

I półfinał: Szmidt bije bez wysiłku Zerbego (Szturm).

II półfinał: 1) Kermen, 2) Miller P. Zwycięzca przychodzi do mety w znakomitej formie.

Do finału stają zwycięzcy z półfinałów a więc Szmidt i Kermen, przyczem zwy-

cięża pewnie Szmidt, bijąc o koło Kermena. W rozgrywce o trzecie i czwarte miejsce zwyciężył Miller P., pozostawiając za sobą Zerbego.

Bieg amerykański na przestrzeni 4.400 mtr.

Bieg dostępny dla zawodników, którzy odpadli w przedbiegach o mistrzostwo województwa: 1) Świdzki, 2) Rejtig, 3) Herman. Bieg prowadził przez cały czas Bernhard, odpadając jednak w o-

statkiem okrążeniu. Startowało czterech jeźdźców.

Bieg premijowy. Bieg dostępny tylko dla jeźdźców, którzy odpadli w międzybiegach o mistrzostwo Łodzi, odbył się na przestrzeni 2400 mtr.

1) Patzer 2) Bech, 3) Placek.

W meczu o premię między Wiśniewskim a Plackiem, zwycięzca drugi.

Publiczności około 200 osób. Organizacja, jak zwykle wzorowa. (Sylf)

Międzynarodowe zawody kolarskie.

(M) Jak już donosiliśmy w jednym z poprzednich numerów „Kurjera Łódzkiego”, odbędzie się w Łodzi w nadchodzącym miesiącu szereg międzynarodowych zawodów kolarskich, których urządzeniem zajmie się „Union”.

Pierwsze zawody z tej serii odbędą się już w najbliższą niedzielę, a udział w nich wezmą następujący jeźdźcy, stanowiący elitę europejskiego kolarstwa:

Van Dyck — mistrz Holandji
Krensen — mistrz Amsterdamu,
Jensen — mistrz Danii.

Petersen — mistrz Kopenhagi,
Broż — mistrz Czechosłowacji,
Cervinka — mistrz Pragi,
Uheretzky — mistrz Węgier.

Prócz tego prowadzone są pertraktacje z Oszmella, który zajął przed dwoma tygodniami czwarte miejsce na zawodach o mistrzostwo świata.

Z jeźdźców polskich startować będą — mistrz Polski Łazarski i jego kolega klubowy „Stef” z Cracovji.

Dalsze szczegóły tych sensacyjnych imprez podamy niebawem.

Ł.K.S. — Hasmonea 1:0 (1:0)

Drugie spotkanie z Hasmoneą lwowską przyniosło nieznaczne zwycięstwo naszemu mistrzowi w stosunku 1:0. Bramkę zdobył Janczyk.

Gra była dosyć ostra i żywa, teren błotnisty wskutek silnego deszczu podczas zawodów, Ł. K. S. wystąpił z Alaszewskim na środku ataku i Mikołajczykiem na prawym skrzydle. Ł. K. S. grał dobrze, a Cyll był najlepszym.

Zawody prowadził p. Grzyb dobrze.

Ł. K. S. II. — Burza 1:1.

Rezerwa ŁKS-u gościła wczoraj w Pałanicach, gdzie uzyskała wynik nierozstrzygnięty z tamtejszą Burzą. Charakterystycznym jest, że ŁKS, który pobili pałanicznian na własnym boisku w wysokocyfrowym stosunku 8:0, nie może się z nimi uporać na ich boisku i to już po raz drugi.

Sędziował dobrze p. Dancygier.

Widzew — Hakoah 3:1.

Gra mało interesująca zakończyła się dość łatwym zwycięstwem lepszego Widzewa.

Obie drużyny grały z kilkoma rezerwowymi.

Zgierskie T.G.S. — Szturm.

Zapowiedziane zawody o puchar klasy B. nie doszły do skutku, gdyż obie drużyny nie stawiły się.

Napiętnować należy fakt nieliczenia się klubów i związków z publicznością. Zdarza się już drugi raz, w ciągu krótkiego czasu, iż zareklamowane zawody pucharowe nie odbywają się, a publiczność narażona jest na zupełnie niepotrzebne wyczekiwanie i to dość często w czasie ulewnego deszczu, jak to miało miejsce w dniu wczorajszym.

Wypadki podobne nie powinny się już więcej zdarzać.

POLSKA — FINLANDJA 2:2 (0:1).

Życie ekonomiczne.

Dokąd możemy wysyłać węgiel?

(Krótki przegląd całego problemu).

Zaczynamy nareszcie szukać dróg zbytu.

Jeden z najważniejszych artykułów naszego wywozu: węgiel stracił główny rynek swego zbytu. Niemcy po wygaśnięciu w dniu 16 czerwca r. b. przewidzianego w art. 224 konwencji genewskiej z r. 1922 terminu przywozu bez cła na terytorium państwa niemieckiego węgla polskiego, pochodzącego z polskiej części obszaru plebiscytowego górnośląskiego — wstrzymały całkowicie jego dowóz.

Większą część całego naszego wywozu węgla pochłaniały Niemcy. Z 4.656.523 tonn ogółem w ciągu półrocza pierwszego rb. wywiezionego z Polski węgla przeszło 58 procent poszło do Niemiec, gdyż 2.703.545 tonn; w roku 1924 wywieziono ogółem węgla 11.532.223 tonn, w tem 6.776.859 tonn do Niemiec, również przeszło 58 proc.; w r. 1923 na 12.560.295 tonn eksportu węgla Niemcy wzięły przeszło 64 procent, gdyż 8.042.903 tonn.

Korzystając z dogodnych koniunktur dla eksportu węgla do Niemiec, nie myślnano bynajmniej o rozszerzeniu i utrzymaniu rynków zbytu dla naszej produkcji węglowej, nie liczone się wcale z tem, że termin wwozu węgla polskiego bez cła do Niemiec się skończy.

Ciężką odpowiedzialność ponoszą ówczesni kierownicy odnośnych urzędów państwowych.

I w tych krajach, gdzieśmy już wprowadzili nasz węgiel, nie zwiększała się, lecz przeważnie zmniejszała ilość wywozu. Do Czechosłowacji wywieźliśmy w r. 1923: 742.226 tonn, w r. 1924 — 554.953; do Szwajcarii w 1923 r. — 154.066 tonn, w 1924 r. już tylko 61.644 tonn.

W pierwszym półroczu r. b. drugim z kolei najpoważniejszym odbiorcą węgla polskiego była Austria, do której poszło 1.161.352 tonn; następnie Czechosłowacja — 283.728 tonn, Węgry — 217.026 tonn, Gdańsk — 159.508 tonn, Jugosławia — 50.995 tonn, Rumunia — 36.160 tonn, inne kraje, przeważnie nadbałtyckie 29.777 tonn i Szwajcarii już tylko 14.536 tonn.

Od połowy 1922 roku od chwili przyłączenia Górnego Śląska do Polski mamy stale przewyżkę produkcji węgla w stosunku do spożycia wewnątrz. Przewyżka ta stanowiła w drugiej połowie 1922 roku — 8.157.540, w r. 1923 — 12.559.000, w roku 1924 — 11.804.680 i w pierwszym półroczu r. b. — 5.199.752 tonn, wywieźliśmy zaś dotychczas w r. b. do lipca ogółem 4.656.523 t. pozostało więc wobec produkcji w pierwszym półroczu roku bieżącego 14.949.811 tonn i spożyciu wewnętrznym 9.758.059 — niespożytych w kraju nie wywiezionych zagranicę jeszcze za okres półrocza r. b. przeszło pół miliona tonn węgla.

Zabiegać o nowe rynki zbytu dla węgla naszego jest więc koniecznością.

Przedewszystkiem myśleć trzeba o krajach bałtyckich, zupełnie pozbawionych węgla i zaopatrywanych głównie przez Anglię. Kraje te spożywają około 10 milionów tonn węgla rocznie i to są przede-

wszystkiem wskazane rynki zbytu dla węgla polskiego, dzięki możliwości wyzyskania drogi morskiej. I nietylko do Szwecji, Danii, Łotwy, Estonii Finlandji morzem po płynie nasz węgiel, ale i do Italji.

Obecnie czynione są w tym kierunku zabiegi. Z ramienia ministerjum przemysłu i handlu prowadzone są badania celem dobycia rynków nadbałtyckich dla węgla polskiego. I z Italją prowadzone są pertraktacje. Mamy dostarczać kolejom italskim około 30.000 tonn węgla miesięcznie; niektóre firmy italskie w Genui i Medjolanie chcą otrzymywać miesięcznie 40 tys. tonn węgla.

Zdobycie nowych rynków zbytu dla węgla polskiego obecnie nie jest w okresie zwłaszcza nadprodukcji węgla w całym świecie rzeczą łatwą. Tembardziej więc z całą energją trzeba o to zabiegać.

Obecny minister przemysłu i handlu u-

znaje tę potrzebę i pragnie zdobyć rynki zbytu dla węgla naszego. W ostatnim numerze tygodnika „Przemysł i handel” zamieszcza minister Klarner artykuł, w którym zaznaczając, że już dzisiaj staje się aktualną sprawą powołania do życia marynarki handlowej, oświadcza słusznie, że dopiero zapewnienie możliwości przywiezienia węgla polskiego najkrótszą i najtańszą drogą kolejową bądź drogą wodną do portów polskich, przeładowanie zapomocą polskich urzędów przez polskiego robotnika i transport na polskim statku do miejsca przeznaczenia — da w całokształcie pomysłu rozwiązanie polskiego problemu węglowego, zapewni stały odbiór węgla przez zagranicznego odbiorcę, da pracę trwałą licznym rzeszom górników polskich, ugruntuje rozwój górnictwa węglowego i w najwyższy sposób załatwi interes państwa.

Reforma rolna, a ustrój pieniężny.

Dopiero uregulowanie ustroju pieniężnego w Polsce, pozwoliło przystąpić do rewizji ustawy o reformie rolnej z r. 1920. Zreformowanie ustroju rolnego jest związane ściśle z ustrojem publicznego kredytu długoterminowego i dopiero uregulowanie podstaw tego kredytu, przez wprowadzenie stałej jednostki monetarnej, umożliwiło ponowne zrewidowanie ustawodawstwa i ostatecznego uregulowania stosunków rolnych w Polsce, na drodze ustawy.

Dzięki sanacji stosunków walutowych, dopiero możliwe jest stworzenie potęgi i siły pieniądza, dzięki któremu dopiero każdy warsztat pracy nabiera istotnej wartości, dla posiadacza, społeczeństwa i państwa.

Jeżeli obok reformy pieniądza jesteśmy w przededniu unormalizowania naszych stosunków gospodarczych, to posiadamy dwa sprzyjające czynniki, dla reformy agrarnej.

Dla ludności rolniczej przy współdziałaniu obydwu tych czynników, rozszerzy się pole realizacji swych dążeń, w kierunku stworzenia nowego warsztatu, lub rozszerzenia posiadanego.

Przy pewnej stałości stosunków w omawianym zakresie, społeczeństwo będzie mogło wydobyć siły moralne i ekonomiczne, w kierunku organizacji kapitału, i w ten sposób przyczynić się nadal do odrodzenia gospodarczego Rzplitej. Pogląd ten podzielają w zupełności nasze sfery rządowe. Przy omawianiu projektu wykonania reformy rolnej, często poruszano sprawę finansowania tej reformy.

Ile mamy okrętów handlowych?

Według wiadomości z Ligi morskiej i rzecznej, zgodnie z ostatnimi obliczeniami rządowymi w sierpniu r. b. pod banderą polską pływało ogółem 16 statków handlowych ogólnej pojemności 7.696 tonn rej. brutto, 4 statki rządowe: „Lwów”, „Kastor”, „Pollux” i „Ursus” o pojemności łącznej 4.300 tonn rej. brutto, 2 statki towarzystwa żeglugowego „Sarmacja”: „Wisła” i „Wawel” o łącznej pojemności 1.145

Ze strony przeciwników reformy, jako argument był stale wysuwany brak kredytu publicznego, uniemożliwiający faktyczne przeprowadzenie zmian w ustroju agrarnym. Nie ulega wątpliwości, że gdyby bogactwo narodowe w postaci kapitału pieniężnego, i związany z tem kredyt długoterminowy, skutkiem dewaluacji, wywołanej wojną i gospodarką powojenną nie był zniszczony, to reforma agrarna dużo łatwiej, dużo skuteczniej i dużo pożyteczniej mogłaby się rozwijać i sięgać głębi gospodarstwa narodowego.

Atoli kredyt długoterminowy nie może być uważany za warunek bezwzględny, przeprowadzenia zmiany ustroju rolnego w Polsce. Przedewszystkiem należy zauważyć, że przy pomocy odpowiedniej uświadamiającej pracy instytucji kredytowych, na tle dobrze ufundowanego pieniądza, kredyt ten powoli się odradza i stale wzrastać będzie.

W okresie kiedy jest on niedostateczny, będzie można zapewne zaobserwować, że przechodzenie ziemi z rąk wielkiej własności, do rąk drobnych rolników, odbywać się będzie w ten sposób, że pierwsze miejsce z pośród nowych nabywców ziemi, zajmą ci nabywcy, którzy mniej będą potrzebować kredytowania z kredytów długoterminowych. W miarę tego, jak długoterminowy kredyt publiczny będzie się wytwarzał, będą mogły być uruchomione większe środki na dłuższe i większe inwestycje, przy przechodzeniu ziemi w ręce drobnej własności.

tonn rej. br. 1 statek towarzystwa „Biały Orzeł” — „Józef English”, motorowy o pojemności 750 tonn rej. br. i 9 statków prywatnych, handlowych, należących do poszczególnych właścicieli o łącznej pojemności 1.171 tonn rej. brutto. Spis powyższy nie obejmuje nowozakupionego statku przez rząd polski „Wilja”, który przybył niedawno do Polski.

GIEŁDA.

Notowania złotego zagranicą. Za 100 złotych: Zurych 89.50, N. Jork 17.75, Londyn za jeden funt szterlingów 27.00.

Londyn. Radio. Notowania końcowe. Nowy Jork 4.85 i pół, Holandia 12.00, Francja 103.38, Belgja 107.58, Włochy 129.25, Niemcy 20.40, Szwajcarya 25.06, Hiszpanja 33.83, Portugalia 2.46, Danja 19.78, Szwecja 18.08, Norwegia 24.58, Helsingfors 192.62.

Zurych. Notowania końcowe. Paryż 24.25, Londyn 25.06, Nowy Jork 5.16 i pół, Belgja 23.35, Włochy 19.45, Hiszpanja 74.20, Holandia 208, Berlin 1.22.9, Wiedeń 72.65, Sztokholm 138.55, Oslo 101.50, Kopenhaga 127, Sofja 3.75, Praga 15.30, Warszawa 89.50, Budapeszt 0.72.7, Białogród 9.22 i pół, Ateny 7.95, Konstantynopol 2.97, Bukareszt 2.57.3, Helsingfors 13, Buenos Aires 206.75. Tendencja spokojna.

Nowy Jork. Dewizy. Londyn za jeden funt szterl. 4.85 9/16. Tendencja spokojna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 4.70, Bruksela 4.52, Rzym 3.76, Madryt 14.36, Bern 19.37 i pół, Amsterdam 40.29, Sztokholm 26.85, Oslo 20.05, Kopenhaga 24.67, Praga 2.96 1/4, Berlin 23.80, Wiedeń i Budapeszt 0.014, Białogród 1.79.00, Ateny 1.49.00, Buenos Aires 1 peso 40.00, Londyn weksle 60-dniowe 4.81 5/8, Londyn weksle na okaziciela 4.85 1/4.

Kopenhaga. Dewizy. Londyn 19.75, N. Jork 4.08, Hamburg 96.95, Paryż 19.30, Antwerpja 18.60, Zurych 79, Amsterdam 161.40, Sztokholm 109.30, Rzym 15.60.

Sztokholm. Dewizy. Londyn 18.50, Kopenhaga 93.00, reszta pozycji, jak w notowaniach z dnia 28 b. m.

RYNEK BAWELNIANY.

Liverpool. Hava. Bawełna. Wrzesień 12.05, październik 11.94, listopad 11.83, grudzień 11.87, styczeń 11.89, luty 11.90, marzec 11.96, kwiecień 11.96, maj 12.02, czerwiec 11.98, lipiec 11.99, sierpień 12.29.

Nowy Jork. Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Gólfu 31.000, wewnątrz kraju 23.000. Loco 22.60, wrzesień 22.12—22.12, październik 22.35, — 22.36, grudzień 22.59 — 22.61, styczeń 22.10 — 22.15, marzec 22.39 — 22.39, kwiecień 22.55 — 22.55, maj 22.64 — 22.71, lipiec 22.54 — 22.54.

Nowy Orlean. Loco 21.79, październik 21.74, grudzień 21.95, styczeń 21.00, marzec 21.21, maj 21.29.

Brema. Bawełna amerykańska 25.94 centów dolar, za lbs.

Import manufaktury do Rosji.

Komisariat Ludowy dla handlu zagranicznego Unji Sowieckiej zakupił we Francji, Austrii, Czechosłowacji i we Włoszech za pośrednictwem miejscowych przedstawicielstw handlowych szereg tkanin bawełnianych w rozmaitych gatunkach. Zakupiony towar jest już załadowany i znajduje się w drodze do Rosji. We Włoszech wysłano już 60 proc. ilości tkanin nabytych przez Sowiety. Oprócz tego „Centrosojuz” poczynił zakupy tkanin bawełnianych w Anglii za 1.75 milionów rb., w Stanach Zjednoczonych na 100 tys. rb. i w Niemczech za 1 i pół miliona rb. Towary te składają się przeważnie z barchanów, satyny, materiałów bieliznianych i ubraniowych i są przeznaczone do sprzedaży przedewszystkiem dla wiejskiej ludności Rosji.

Wymiar podatku majątkowego został nareszcie dokonany.

Ministerstwo Skarbu komunikuje, iż władze skarbowe przeprowadziły ostateczny wymiar podatku majątkowego. Nakazy płatnicze z wymienniem definitywnej wartości majątki przypadającej od niej sumy podatku i będą w najbliższym czasie rozesłane płatnikom.

Zakupy sowieckie w Anglii nie doszły do skutku

Przedstawiciele sowieckiego przemysłu, którzy prowadzili rokowania z przedstawicielami angielskich fabryk maszyn dla przemysłu włókienniczego w Lancashire nie doprowadzili tych rokowań do pozytywnego rezultatu. Powodem przerwania rokowań jest odmowa przemysłowców angielskich, dotycząca głównie warunków kredytowych, stawianych przez Sowiety. Obecnie ta sama delegacja sowiecka prowadzi rokowania w Londynie z przedstawicielami francuskiego przemysłu maszynowego. Jest nadzieja, że rokowania te doprowadzą do pomyślnego skutku.

Reklama --- to potęga!

Dokąd pójdziemy wieczorem.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.
Dzisiaj zamknięcie sezonu letniego. Ostatni raz ciesząca się niebywałym powodzeniem arcyzbawna farsa J. Feudeau p. t. „On poluje”. Role główne kreują z humorem pp. Morska, Szubert i Dębicz.

TEATR POPULARNY.
w ogródku „Scala”.
Cegielniana 16.

Dzisiaj, w poniedziałek, po niższych cenach do połowy, wspaniała farsa w 3-ach aktach, ciesząca się wielkim powodzeniem „Hiszpańska mucha”. Udział przyjmuje cały zespół artystyczny. Dyrekcja, pragnąc uprzystępnąć widowiska szerszym warstwom, postanowiła na ostatni tydzień przed zamknięciem sezonu obniżyć wszystkie ceny miejsc do połowy i urozmaić cały tydzień rewją repertuaru. Kasa czynna od 12—3 i od 5 — 10 wieczorem.
Jutro po raz ostatni „Hiszpańska mucha”.

CZYTELNI TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 włącz. z wyjątkiem świąt i platków.

Wystawa malarstwa, rzeźby i grafiki. Czytelnia i audyocje radjofoniczne. Park im. Sienkiewicza). Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.



MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89) Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 7 wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA”, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

„Czary” — „O skarby Romanowów”.
„Dom Ludowy” — „Szczęście przez miłość i łzy”.
„Luna” — „Więzień Oceanu”.
„Kobieta, której się nie kocha”.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Śmierć czy życie?”

„Nowe” — „Dzika kotka”.
„Odeon” — „Miłość wśród śniegów”.
„Reduta” — „Niewolnica namiętności”.
Resursa — „Absynt i Ursus Bill”

Spółdzielnia Pracowników Państwowych.
„Dwie kobiety i on”

TEATR „SKŁ” w parku im. Sfaszyca.
„On poluje”.

Teatr Popularny — w ogródku „Scala”
„Hiszpańska mucha”.

Rozkład jazdy.

Łódź-Kaliska.		Z Warszawy	
Odechodzą:		Warszawy	12.32
Do Leszna (Poznań)	1.59	Poznań	13.40
Warszawy	3.23	Ostrowa	18.30
Warszawy	5.33	Koluszek	18.55
Warszawy (pośpieszny)	6.55	Tarnobrzegu	20.45
Ostrowa (Poznań)	7.40	Łódź-Fabryczna.	
Koluszek	7.50	Odechodzą:	
Tarnobrzegu (przez Skarżysko)	8.25	Do Koluszek	1.36
Poznań	12.44	Warszawy (pośpieszny)	7.25
Warszawy	13.30	Koluszek	9.20
Warszawy	13.52	Koluszek	13.20
Lwowa (przez Tarnobrzeg)	15.00	Koluszek	14.30
Sieradza (miejskowy)	16.50	Koluszek	16.25
Warszawy	18.40	Koluszek	19.00
Ostrowa	19.40	Skarżyska	19.30
Łowicza — Gdańsk	20.10	Koluszek	20.04
Krakowa	20.30	Koluszek	23.00
Poznań	23.06	W święta i niedziele do Koluszek przed południem.	10.00
Paryża (pośpieszny)	23.57	Przychodzą:	
Przychodzą:		Z Koluszek	4.45
Z Warszawy	1.44	Koluszek	7.30
Poznań	3.08	Koluszek	8.25
Poznań	5.18	Koluszek	10.20
Krakowa	6.40	Tomaszowa	13.30
Paryża	6.45	Koluszek	15.50
Ostrowa	9.10	Warszawy	17.00
Gdańsk	9.45	Warszawy (pośpieszny)	21.15
Lwowa (przez Skarżysko)	10.12	Koluszek	22.25
Warszawy	10.22	W dni świąteczne z Koluszek	22.50

UWAGA: Bilety wcześniej nabyć można w B.P.P. „ORBIS” Andrzeja 5, Nowomiejska 2

Czytajcie „KURJER ŁÓDZKI”.

Kupon ulgowy
z dnia 31 sierpnia 1925 r.
„Łódzkiego Echa Wieczornego”
Kupon ten daje prawo do nabycia w Teatrze Świełtym „Nowość I” ul. Główna 1, 2-ch biletów ulgowych po 75 gr. bez względu na seans i miejsce.
Kupon niniejszy jest ważny tylko dziś na program „Dzika kotka”.

Posiadacze Rowerów!
Niemodne ramy zamieniam i przera-biam podług najnowszego wzoru. Odświeżam, reperuję i szwajcuję wszelkie złamania.
Łódź, Główna 36 L. Taler

W ŁÓDZI
Plac Dąbrowskiego
OLBRZYMI
Cyrk Menażerja COSSMY
DZIŚ !!! Program Nr. 2. !!! DZIŚ
„BIAŁA DAMA”
Śmiertelny skok z pod kopuły cyrkowej.
wstrząsająca produkcja. Tresura białych polarnych oraz syberyjskich brunatnych niedźwiedzi.
Walka o konia — Angielska hipiczna gra sportowa — udział bierze 6 osób oraz inne nowości sensacje i atrakcje dotąd w Łodzi niewidziane — odwiedzenie menażerji i karmienie zwierząt od 10 do 1 p. p.
Bilety w kasie cyrku.

Całokształt spraw gospodarczych daje
„Tygodnik Handlowy”
pod redakcją D-ra Juljana Kołomyjskiego.
Najważniejsze w kraju pismo ekonomiczne. Oficjalny organ Stowarzyszenia Kupców Polskich. Prenumerata kwartalna zł. 10.—. Numer pojedynczy 80 gr. Każdy numer zawiera 20 stron.
Do nabycia w księgarniach i kioskach.
Redakcja i Administracja:
Warszawa, ul. Szkolna 10, tel. 92-86. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 711.

OBUWIE
- duży wybór -
gwarantowanej roboty
Po niskich cenach!
Lakierki od 25 --- 50 Zł.
POLECA
J. KOWALCZYK ul. Cegielniana Nr. 25.
TYLKO WŁASNY WYRÓB.

Za dobrem wynagrodzeniem
potrzebni
Chłopcy
do sprzedaży gazet
Wiadomość w adm. „Łódzkiego Echa Wieczornego” w godz. od 10-ej 13-ej.
Dr. **Z. DOBROWOLSKI**
powrócił.
Choroby gardła, nosa, uszu, Warszawa w ulica Świętokrzyska Nr. 6.

OGŁOSZENIA FUCHS'A TO MUR
o który oprzeć się może najbardziej zachwiana firma; nie upadnie nigdy, akoro tylko się zwróci o radę reklamową do
AKWIZYCJI OGŁOSZEN
FUCHS'a
Piotrkowska № 50, Tel. 21-36.

Popierajcie przemysł krajowy!

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 3.50
Dla robotników	2.70
Na prowincji	5.00
Zagranicą	7.00
„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie	zł. 7.50
Odnoszenie do domu 30 gr.	

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetryowy 1-lamowy (strona 4 łamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6
Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagraniczne o 100 procent drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uwrzane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.